WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | NIEDZIELA, DN. 24 GRUDNIA 1933 R | CENA 10 GROSZY | Nr. 356



DALAJ - LAMA głowa kościoła tybetańskiego zmarł w wieku 57 lat w Lasha, stolicy Tybetu.



PANNA ARGAL, zdobyła tytuł „Miss Paryż" na rok 1934.

Żona i syn kolejarza zamordowani pod Krakowem

O dokonanie bestjalskiej zbrodni podejrzany mąż zabitej. — Kubiniec twierdzi kategorycznie, że jest niewinny

Władze starają się rozwikłać ponurą zagadkę

Bochnia, 22 grudnia.

Wczoraj rano powiat bocheński został wstrząśnięty potworna zbrodnią, której szczegóły przypominaja zupełnie morderstwo, dokonane na osobie Ogrodowskiej i jej synka Stasia w Poznaniu.

We wsi Targowisko, pow. bocheńskiego zamordowana została w tajemniczych okolicznościach **żona ślusarza kolejowego, 27-letnia Eugenja Kubincowa, i jej 3-letni synek, Józio.**

Natychmiast po odkryciu zbrodni udał się na miejsce nasz specjalny wysłannik, który stwierdził nastepujące okoliczności.

Onegdaj około godz. 4 po poł, przybył do domu Guzików w Targowisku sąsiad ich, Stanisław Kubiniec. oświadczając, że nie może dostać sie do domu, ponieważ **drzwi są zamknięte nazewnątrz na kłódkę.**

Ponieważ był to dzień targowy, wyraził on przypuszczenie, że żona udała się z dzieckiem na jarmark do Bochni i postanowił na nią zaczekać u sąsiadów. Mimo upływu kilku godzin Kubinowa nie zjawiała sie. Wobec tego o godz. 7 wieczorem postanowił otworzyć siłą drzwi.

W tym celu rozbił kłódke i wszedł do wnętrza. **W tej chwili usłyszeli sąsiedzi rozpaczliwe jego krzyki.** Gdy przybyli na miejsce, oczom ich przedstawił sie straszny widok.

NA ŁÓŻKU LEŻAŁY W KAŁUŻY KRWI ZWŁOKI KUBINCOWEJ, OPARTE NOGAMI O PODŁOGĘ, W POBLIŻU LEŻAŁY ZWŁOKI JÓZIA.

Na głowie Kubincowej znajdowały się ślady licznych uderzeń tępem narzędziem. Również główka jej synka była zmiażdżona. **Na podłodze leżał zakrwawiony młotek, którym dokonano zbrodni.**

O strasznem odkryciu zawiadomiono niezwłocznie posterunek policji w Kłaju i komendę powiatowa w Bochni, z ramienia której przybył nadkomisarz Klamut, który wszczał dochodzenie.

Ponura zbrodnia przedstawia się nie zwykle tajemniczo. Przez cały dzień nie zauważyli sąsiedzi niczego podejrzanego.

Dokładne badania nie wykazały również w okolicy domu żadnych śladów, świadczących **o tem, by ktoś w nocy dostał się do Kubińców.**

Przeprowadzona rewizja nie wykazała również, by był to mord rabunkowy, gdyż w szafie znajdowały się nietknięte oszczędności w wysokości 370 złotych. **Wszystkie poszlaki skierowały się narazie przeciwko mężowi i ojcu zamordowanych, Stanisławowi Kubińcowi, którego też aresztowano.**

Kubiniec twierdzi uporczywie, że jest niewinny.

Podaje on, że około godz. 5 rano wyszedł z domu, gdy żona i synek jeszcze spali i udał się pociągiem do Krakowa—Płaszowa, gdzie pracuje w warsztatach ślusarskich. Kubiniec płacze i rozpacza, twierdząc, **że kochał żonę i dziecko i nie miał powodu do zabiia ich.**

Twierdzi on również, że mord miał charakter rabunkowy, albowiem bandyci zrabowali 6 zł. 50 gr. z szuflady w kredensie.

Widocznie bandyci nie zauważyli większej kwoty. Wedle krążących wersji, między Kubińcami doszło do sprzeczki, **w czasie której porwał on młotek i zamordował żonę.**

W dniu wczorajszym odbyła się w Niepołomicach sekcja zwłok, którą przeprowadził lekarz miejscowy dr. Kossowski. Z ramienia władz sądowych prowadzi dochodzenie sędzia śledczy z Niepołomic dr. Feil. Jak się dowiadujemy, Kubińcowie pobrali się prze pięciu laty. Zmarła pochodziła ze wsi Łysokanie pow. bocheńskiego a mąż jej z Kocierzy pod Rychwałdem.

Dziś wyrok w procesie o podpalenie Reichstagu

Tylko van der Luebbe będzie skazany, pozostałych oskarżonych sąd ma uniewinnić

Berlin, 22 grudnia.

Jak wiadomo, w dniu jutrzejszym ma być ogłoszony wyrok w procesie o podpalenie Reichstagu. Zainteresowanie w Niemczech, jak i w całym świecie, tym niesłychanym procesem osiągnęło obecnie swój punkt kulminacyjny.

Prasa zagraniczna donosi, że w Niemczech **obawiają się wystąpień żywiołów komunistycznych w razie wydania wyroku skazującego.**

Londyn, 22 grudnia.

Agencja Reutera donosi, że według wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych, choć nieoficjalnych, wyrok Trybunału Lipskiego w procesie o pod palenie Reichstagu, który zakomunikowany już został jakoby Hitlerowi i Goeringowi, skarze na śmierć van der Lubbego, zaś uniewinni Torglera i trzech Bułgarów.

Niemniej Torgler oraz inni przywódcy komunistyczni będą oskarżeni o zdradę stanu i ponownie oddani pod sąd. Dymitrow, Popow i Tanew będą niezwłocznie wydaleni zagranicę.

Chociaż niektóre skrajne koła narodowych socjalistów wypowiadają opinję, że nie można pozwolić, aby Dymitrow żywy wydostał się zagranicę, **kanclerz Hitler i Goering wydali już surowe polecenia, aby wyrok sadu lipskiego był ściśle wykonany** i aby Dymitrow i jego współtowarzysze dotarli zdrowo i cało do granicy.

Kolendnicy



Od ulicy do ulicy
Idą z gwiazdą kolendnicy,
Tu zanucą, tam zagrają
Gwoli starym obyczajom.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4. Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Przed pierwszem posiedzeniem nowej Rady Miejskiej

Kraków, 22 grudnia.

Wczoraj odbyło się pierwsze zbranie nowowybranych radnych miejskich Bezpartyjnego Bloku Współpracy Gospodarczej.

Na wniosek radnego miejskiego b. ministra dr. Kumanieckiego Blok Gospodarczy ukonstytuował się w sposób następujący: prezes dr. Rudolf Rydzyński, wiceprezesi dr. Augustyn Chan, Eugenjusz Jakubowski i dr. Bolesław Korolewicz, sekretarz dr. Zdzisław Kwieciński.

Klub Pracy Gospodarczej liczy 34 członków.

Pozatem przystąpiło do niego 9 radnych żydów.

Wobec tego to najsilniejsze ugrupowanie w samorządzie krakowskim będzie liczyć 23 członków. Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej odbędzie się dopiero po świętach.

WYKUP PATENTÓW W KONGREGACJI KUPIECKIEJ.

Prezydjum krakowskiej Kongregacji Kupieckiej wprowadziło w roku bieżącym niezwykle pożyteczna inowację.

W porozumieniu z Izba Skarbową będzie można w dniach 27. 28. 29 i 30 bm. od godz. 9-ej do 1-ej i od 5-ej do 7-ej wieczorem wykupić patent na rok 1934. w biurze Kongregacji przy ulicy Wielopole 11.

Kupcy krakowscy przyjma niezawodnie tę wiadomość z wielkiem zadowoleniem, gdyż w ten sposób zaoszczędzą sobie dużo czasu, który zabiera wyczekiwanie w biurach urzędów skarbowych.

WIECZÓR POLSKO- JUGOSŁOWIAŃSKI W KRAKOWIE.

Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie w Krakowie urządziło w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych uroczysty wieczór, ku uczczeniu 15 rocznicy zjednoczenia Jugosławji.

Na program złożyły się: produkcje chóralne, pod kierunkiem d-ra J. Życzkowskiego i orkiestralne, pod batutą Fr. Schaefera, przemówienie prezesa Tow. Polsko-Jugosłowiańskiego, prof. U. J. d-ra Fr. Waltera oraz recytacje artystów teatru im. Słowackiego, p.p. Białkowskiego, Nowakowskiego i Staszewskiego.

Organizacja uroczystości spoczęła w rękach dyr. Wład. Żychowicza. Publiczność tłumnie wypełniła sale Tow. Przyj. Szt. Piękn.

Po uroczystości nastapiło zwiedzenie międzynarodowej wystawy drzeworytów, która dzięki wysiłkom dyr. Schroedera — przedstawia się imponująco.

OPŁATA OD OGIERÓW.

Na murach miasta rozlepiono obwieszczenie o składaniu opłat od ogierów, nieposiadających świadectw uznania. Opłata wynosi 50.— zł. i pobierana będzie przez Zarząd. Gminy m. Krakowa, począwszy od dn. 7 stycznia 1934 r.

Od opłaty zwolnione są ogiery poniżej trzech względnie powyżej 15-tu lat, używane w kopalniach, wyścigowych, chore i skastrowane.

Do dnia 1 lutego 1934 należy ogiery zgłosić do opłaty pod rygorem kary pieniężnej do 100 złotych, względnie aresztu do trzech dni.

Z TEATRU MIEJSK. IM. J. SŁOWECKIEGO.

Dzisiaj, w sobotę w teatrze przedstawienia nie będzie.

Jutro popołudniu wesoła komedja Bus-Fekete p. t. „Pieniądz to nie wszystko", po cenach zniżonych. Wieczorem przedstawienia nie będzie.

W poniedziałek popołudniu po cenach zniżonych opera Verdi'ego „Bal maskowy" z gościnnym występem primadonny opery warszawskiej, Ireny Cywińskiej.

OTWARCIE TEATRU MUZYCZNEGO.

Jutro w niedzielę, o godz. 8.15 wieczorem, nastąpi otwarcie Teatru Muzycznego „Bagatela" w Krakowie.

Dana będzie po raz pierwszy w Krakowie rewjo-operetka p. t. „Królestwo operetki", cieszaca się długi czas niezwykłem powodzeniem w Warszawie. Udział biorą: Janina Kozłowska, Janina Sokołowska. Irena Sobołtówna, Irena Carnero. Ludwik Sempoliński. Jerzy Sulima-Jaszczołt. Eugenjusz Wojnar. Zbigniew Opolski. Michał Danecki oraz warszawski zespół baletowy.

Pożar w składzie węgla w Krakowie

Jeden z robotników ciężko poparzony

Kraków, 22 grudnia

Wczoraj o godz. 1.30 w nocy wybuchł pożar w składzie węgla Izraela Parlota przy ul. Warszawskiej 29.

Od rozpalonego piecyka w kancelarji zapaliła się ściana i ogień objął szopę, w której znajdowały się ubrania robotników.

Pożar przeniósł się następnie na płot, zagrażając sąsiednim składom drzewa i węgla. Na miejsce pożaru wezwano straż ogniową, która opanowała sytuację. Jeden z robotników, Mieczysław Juszczak rzucił się do płonącej szopy, chcąc uratować ubrania. **Zapalił się wówczas na nim odzienie.** Juszczyka cudem uratowano, jednak doznał on poważnych poparzeń i w stanie ciężkim został odwieziony do szpitala.

Sklepy w dni przedświąteczne

Ruch tramwajowy i autobusowy w sobotę i niedzielę

Kraków, 22 grudnia.

Dyrekcja miejskich kolei elektrycznych komunikuje, że w sobotę i niedzielę ruch tramwajowy i autobusowy będzie odbywać się normalnie. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, w poniedziałek, ruch będzie przez cały dzień wstrzymany, a we wtorek odbywać się będzie normalnie.

Starostwo grodzkie w Krakowie ustaliło wczoraj ostatecznie porę w której mogą być dziś i jutro otwarte sklepy.

Dziś t.j. w sobotę wszystkie sklepy mogą być otwarte do g. 6 wieczorem a w niedzielę sklepy spożywcze, mleczarnie i jatki mogą być otwarte od g. 7 do 10 rano.

Tajemnicze zabójstwo pod Bochnią

Policja wdrożyła pościg za sprawcami

Bochnia, 22 grudnia

Wczoraj rano znaleziono na drodze między Kamionną a Trzcianą zwłoki szlifierza wiejskiego, Józefa Mroza z Trzciany. **Mróz leżał bez życia.** Jak zeznali świadkowie był on z znajomymi na jarmarku z Bochni, z którymi następnie udał się w drogę.

Prawdopodobnie po drodze pokłócił się on i został przez jednego z znajomych uderzony tępem narzędziem w głowę, wskutek czego zmarł na miejscu.

Żelaznym drągiem uderzył go w głowę

Krwawa awantura w piekarni żywieckiej

Żywiec, 22 grudnia.

Piekarnia Józefa Silbersteina w Zabłociu pod Żywcem, była widownią krwawej bójki, która powstała między parobkami Karolem Wroną i Władysławem Sanetrą, a uczniami piekarskimi Stanisławem Pompką i Alojzym Lachem. Krytycznego dnia Wrona i Sanetra powrócili po całkowitej rozwózce pieczywa do piekarni i pozostawili za sobą drzwi piekarni otwarte. Pompka zwrócił parobczakom uwagę, by zamknęli drzwi. W odpowiedzi obaj rzucili się na niego, przyczem Wrona uderzył Pompkę **żelaznym drągiem w głowę tak silnie, że spowodował pęknięcie czaszki.** Drugi parobek Sanetra, **dobył sztyletu, chcąc dobić rannego Pompkę.** W tym momencie nadbiegł Alojzy Lach i zdołał wyrwać napastnikowi sztylet, ocalając przyjaciela od śmierci.

Awanturę, podczas której wybito okna w piekarni, zlikwidowała policja. Lekarz udzielił rannym pomocy. Epilog tego zajścia rozegra się wkrótce przed sądem.

Chcieli „zapobiec" aresztowaniu towarzysza

Złodzieje skazani za opór wobec władz

Nowy Sącz, 22 grudnia.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej w Ciężkowicach skazał notorycznego złodzieja Władysława Miłkowskiego, na 6 miesiecy więzienia, za pobicie policjanta, który Miłkowskiego aresztował.

Za identyczne przestępstwo odpowiadali przed sądem Józef i Jan Wnękowie, Franciszek Maślanka, Władysław Grzebyk, Antoni Durka i Piotr Barna. Sprawa przedstawia się następująco:

Do poszukiwanego za kradzież Józefa Wnęka, przybył policjant, chcąc go aresztować. Powyżej wymienieni oskarżeni nie chcąc dopuścić do aresztowania towarzysza, **wciągnęli posterunkowego do domu, pobili go, a następnie zbiegli.**

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał: Józefa Wnęka na 1 rok więzienia, Jana Wnęka na 1 miesiąc aresztu, Władysława Grzebyka na 1 miesiąc aresztu, Maślankę na 1 miesiąc aresztu. a Durkę uniewinnił.

Ile kosztowały wybory do Reichstagu

Berlin, 22 grudnia (PAT).

Według obliczeń prasy, koszt ostatnich wyborów do Reichstagu z dn. 12 listopada r. b. **wyniósł około 1.800.000 marek.**

Zwyrodnialec skazany na 8 mies. więzienia

Jasło, 22 grudnia.

Niejaki Bronisław Grazela odprowadzał znajomą swą Kazimierę Mazurkiewiczównę, z zabawy do domu. Gdy znaleźli się w odludnem miejscu Grazela **pociągnął dziewczynę w krzaki i dokonał gwałtu.**

Za czyn ten, sąd okręgowy w Jaśle skazał zwyrodnialca **na 8 miesięcy więzienia.**

POCIĄG POPULARNY DO KALWARJI.

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie przy współpracy Tow. krzewienia narciarstwa — organizuje w drugi dzień świat. t. j. we wtorek, dnia 26 bm., wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Kalwarji.

Odjazd z Krakowa o godz. 8-ej rano, przyjazd do Kalwarji godz. 9.05. Odjazd z Kalwarji godz. 17.40. powrót do Krakowa godz. 18.52.

Cena przejazdu w obie strony wynosi zł. 2.80 od osoby.

W programie wycieczki znaidują się zjazdy narciarskie na doskonałych terenach, kuligi sankami i skijöring do Lanckorony. Wycieczki narciarskie odbędą się pod kierownictwem przewodników. Opłata za kulig wynosi 50 groszy, zaś za skijöring 40 gr. od osoby.

Wygodny przejazd wagonami pulmanowskiemi, wszystkie miejsca numerowane, w pociągu bar-dancing.

Informacyj udzielają i sprzedają bilety kolejowe: Kasa osobowa na dworcu głównym w Krakowie od chwili ogłoszenia do czasu odjazdu pociągu, pozatem P. B. P. „Orbis", Rynek Gł., Polski Związek Turystyczny, ul. Szpitalna 36, Wagons-Lits-Cook. ul. Sławkowska 12, do soboty godz. 18-ej.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo odwołania pociągu w razie niekorzystnych. warunków śnieżnych.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotą Głową" — Rynek 13, „Apteka pod Trzema Koronami" — ul. Retoryka 1, „Apteka Czternasta" — ul. Lubicz 7, „Apteka" — ul. Stradom 6, „Apteka im. Królowej Jadwigi" — ul. Karmelicka 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem" — Plac Zgody 18

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy. 11.35 Program na dzień bież. 11.40 Transmisja z Warszawy. 11.50 Wiadomości bież. 11.57 Tr. z Warszawy. 12.05 Muzyka religijna. 12.30 Tr. z Warszawy 15.30 Transmisja z Warszawy. 15.55 Kronika harcerska. 16.00—17.15 Transmisja ze Lwowa. 20.15—22.25 Transm. z Warszawy. 22.25 Program na dzień nast. 22.30—23.05 Transmisje ze Lwowa i z Warszawy. 23.05 Płyty. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

WARSZAWA.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna 7.36 Dziennik poranny. 7.40 D. c. muzyki z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Programna dzień bież. 1.40 Przegląd prasy. polskiej. 11.50 Życie artyst. stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka religijna. 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Wiadomości meteorol. 12.41 D. c. muzyki religijnej z płyt. 15.30 Utwory fortep. 15.55 Chwilka lotnicza. 16.00 Audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa (tr. ze Lwowa). 16.40 Koncert organowy. 20.15 Choinka Polsk. Radja. 20.30 Słuchowisko religijne 21.00 „W światłościach Betlejemskiej nocy". 21.30 W. Miłaszewska: „Szalik" opowiadanie religijne). 21.45 Koncert chopinowski. 22.25 Program na dzień nast. 22.30 Koncert ze Lwowa. 23.00 Wiad. meteorol. 23.05—24.00 Płyty.



Ci, którzy nie mają gwiazdki...

Co roku, gdy zapłonie gwiazdka, a przy stole nakrytym białym obrusem gromadzą się ludzie, spożywając w spokoju wieczerzę wigilijną i składając sobie najlepsze z głębi serc płynące życzenia, gdy zabrzmią wiekową tradycją uświecone tony kolend, cisza panuje w miastach i wioskach jak Polska długa i szeroka.

I niemasz takiego nędzarza i samotnika, któryby w ten wieczór wigilijny nie znalazł się w kole ludzi bliskich, serdecznych, dobrze mu życzących. Są jednak tacy, których twardy obowiązek w tej wielkiej godzinie wydziera z koła najbliższych.

Pełnią oni w chwili, gdy wszelka praca zamiera swą ciężką służbę bez szemrania trwając na posterunku. O nich winniśmy pomyśleć i im przesłać z oddali ciche życzenie gdy będziemy się łamać opłatkiem z swemi najdroższymi.

**

Mróz skuł ziemię lodowatym pancerzem. Śnieg iskrzy się miljonem brylantów, gwiazdy płoną na niebie, a z dalekiego kościółka dochodzi odgłos dzwonów.

Po zmarzłej grudzie tętnią kopyta końskie. Dziarskie postacie jeźdźców okryte obłokiem pary wydzielającej się przy oddechu. Na otokach kawaleryjskich czapek srebrzą się orzełki. Szable szczękają, czasami jeździec wysunie zmarzniętą nogę z owiniętego słomą strzemienia.

To patrol KOP-u. Chłopcy objeżdżają odcinek. Wzrok czujnie wbity w ciemnię. Od strony krzaków szuwarów nad rzecznych idzie wielka cisza. W ten wieczór nikt nie przekrada się przez granicę. Nie widać żywego ducha. Wszystko wokół śpi. Lecz cóż tam za cienie mające w oddali? To nic. To tyl ko wysmukłe topole przydrożne.

Z ust jeźdźców buchnęła pieśń. Stara nuta kolendy. Myśl niejednego pobiegła pod daleką strzechę rodzinną. Niejeden strząsnął z powieki gorącą łzę. Ale to nic. Straż czuwa i w Noc Wigilijną nad polską granicą.

**

Narożnik ulic wielkiego miasta. W świetle latarń majaczy postać w granatowym mundurze. Przechodnie pośpiesznie załatwiają ostatnie sprawunki, tramwaje zjeżdżają do remizy, dorożki i taksówki mkną do domu. Za chwilę już ulice opustoszeją i dopiero za kilka godzin pojawią się ludzie, dążący na Pasterkę. Ale policjant będzie trwał na swoim posterunku na mroźnej ulicy wielkiego miasta, oderwany od swoich najbliższych, czuwając nad bezpieczeństwem swych współobywateli.

**

Przy kotle lokomotywy ociekający potem stoi maszynista i prowadzi pociąg po lśniących szynach wśród mroków leśnych. I on myśli w tej chwili, że gdzieś zdala od niego rodzina łamie się opłatkiem a myśl ich wylata ku ojcu, którego niema w tym dniu w kręgu płonącej choinki. Lecz obowiązek ponad wszystko. Kierowca wie, że w jego ręce złożone jest bezpieczeństwo setek ludzi dążących do swoich na święta. Tłumi więc ciężkie wetschnienie i zdecydowanym ruchem dorzuca szufle węgla po szufli do palnika, otwiera klapę i ostry gwizd przecina powietrze, z wiastując uśpionym polom i lasom, że „Bóg się rodzi, moc truchleje"...

**

W szpitalach przy łożu chorych i umierających, przy kotłach okrętów w elektrowniach, w gazowniach, w kopalniach w tę Noc Wigilijną są ludzie, którym ani na chwilę pracy przerwać nie wolno. Ludzie, którzy pracują w interesie ogółu, których obowiązek postawił w tej najbardziej uroczystej chwili poza nawiasem ogólnej radości.

Ku nim więc niechaj wybiega myśl nasza w tę Noc Cudu.

Ale nietylko ku nim, bo pamiętajmy, że wtedy, gdy my gromadzimy się wraz z najdroższymi przy płonącym ognisku rodzinnem wielu jest takich, którym zły los nie użyczył ani chwili spokoju, odpoczynku i ukojenia w uroczystą Noc Bożego Narodzenia, gdy przy stołach Wieczerzy Wigilijnej a potem pod stropami świątyń pada krótkie pełne treści pozdrowienie: POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

A.

Proklamacja cesarstwa mandżurskiego

nastąpi w dniu 8 stycznia p.r.

Londyn, 22 grudnia

Z Charbina donoszą, że proklamowanie cesarstwa mandżurskiego ma nastąpić w dniu 8 stycznia.

Nowy rząd cesarski ogłosi dekret, mocą którego kolej wschodnio-chińska przejdzie na własność państwa mandżurskiego.

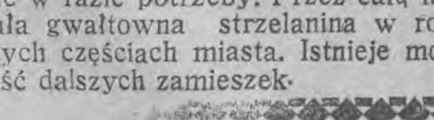
Przyszły cesarz Mandżurji Pu-Yi wyraził już zgodę na wydanie podobnego dekretu.

Zamieszki na Kubie nie ustają.

Wykolejenie trzech pociągów pod Hawaną.

Hawana, 22 grudnia

Nieznani sprawcy wykoleili trzy pociągi, wjeżdżające do Hawany, któremi przybyli uczestnicy manifestacji na rzecz rządu, sprzeciwiający się t. zw. „poprawce Platta", dającej Stanom Zjednoczonym prawo interwencji na Kubie w razie potrzeby. Przez całą noc trwała gwałtowna strzelanina w rozmaitych częściach miasta. Istnieje możliwość dalszych zamieszek.



Rosjanka na czele szajki szpiegowskiej

wykrytej we Francji.

Paryż, 22 grudnia

Dzienniki w dalszym ciągu ujawniają wiele szczegółów z wykrytej ostatnio afery szpiegowskiej. Okazuje się, że największą rolę odgrywała w szajce rosjanka Lidja Stahl, która od r. 1924 pozostawała w zażyłych stosunkach z tłomaczem ministerstwa marynarki i profesorem języków obcych Martinem. Przez jego ręce przedostawały się ważne dokumenty państwowe.

Pracował on m. in. w biurze szyfrów. Większość zatrzymanych w momencie ich aresztowania była przygotowana do ucieczki.

Pisma donoszą, że szpiedzy często wyjeżdżali z Paryża, m. in. do Finlandji. Śledztwo naprowadziło władze na rozgałęzioną międzynarodową organizację szpiegowską, która zbierała materjały o życiu gospodarczem, armji i marynarce, zwracając specjalną uwagę na materjały, dotyczące obrony narodowej Francji.

Główni agenci tej organizacji rosjanie Raszewski i Mackiewicz zdołali uciec z Francji w lipcu rb., powierzając kierownictwo szajki obywatelowi rumuńskiemu Berkowiczowi, który obecnie wpadł w ręce policji francuskiej wraz z innymi uczestnikami bandy.

Nowa wielka radjostacja w Niemczech.

Berlin, 22 grudnia

W środę wieczorem uruchomiona została w Tegel pod Berlinem wielka nowa radjostacja niemiecka o sile 100 klw. która będzie czynna zamiast dotychczasowej radjostacji berlińskiej w Wilhelmshaven.

Zuchwały napad bandycki

Londyn, 22 grudnia.

(t) Donoszą z Nankinu o nowym napadzie bandytów chińskich na pociąg w Mandżurji. Bandyci rozkręcili szyny toru, przez co spowodowali wykolejenie się pociągu. Kilka wagonów zostało rozbitych a 8 osób straciło w katastrofie życie. Straż pociągu nie dopuściła jednak do rabunku. Doszło do walki, w czasie której trzech żołnierzy japońskich i jeden oficer zostali zabici.

Samobójstwo podchorążego w Bydgoszczy

Przyczyna rozpaczliwego kroku słabe postępy w nauce

Bydgoszcz, 22 grudnia.

(sm) W Bydgoszczy popełnił zamach samobójczy uczeń pierwszego kursu Szkoły Podchorążych dla podoficerów w Bydgoszczy, plutonowy Józef Miłosek.

Powodem rozpaczliwego kroku było prawdopodobnie przejęcie się faktem, że w pierwszem półroczu osiągnął złe wyniki w nauce, co pociąga za sobą odesłanie ucznia spowrotem do pułku.

Plutonowy wystrzałem z rewolweru, skierowanym w głowę, zranił się śmiertelnie.

W stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala.

Miljoner amerykański zaginął

New York, 22 grudnia

(t) Policja amerykańska została postawiona na nogi tajemniczem zniknięciem znanego miljonera i finansisty Jesse Livermore. Pożegnał się on ze swą żoną na Park Avenue i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Istnieje podejrzenie, że został on uprowadzony przez bandytów.

Zniżka opłat stemplowych

od wyrobów alkoholowych.

Warszawa, 22 grudnia

W najbliższych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie p. Ministra Skarbu w sprawie zmian w opłatach patentowych od hurtowej i detalicznej sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych.

Rozporządzenie to, uwzględniając sytuację, jaką przeżywa obecnie handel wyrobami alkoholowemi, wprowadza od 1-go stycznia 1934 r. znaczne ulgi w opłatach od sprzedaży spirytusu, wódek, napojów winnych i piwa.

W porównaniu z opłatami obecnemi obniżka wynosić będzie przeciętnie około 47 proc. i wysokość jej zależna będzie od rodzaju i miejsca sprzedaży.

Dla zakładów sprzedaży, znajdujących się w pierwszej klasie miejscowości, do której zalicza się miasta: Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań i Warszawę, zniżka wynosić będzie od 20 proc. do 34 proc., a to zależnie od rodzaju sprzedaży. W drugiej klasie, do której zalicza się wszystkie inne miasta, liczące ponad 10.000 mieszkańców — od 28 proc. do 52 proc., najwyższa zaś obniżka, przewidziana jest da zakładów, zaliczonych do 3-ej klasy miejscowości, t. j. dla miejscowości liczących do 10.000 mieszkańców (wszystkie gminy wiejskie) — **od 40 proc. do 64 proc.**

Coty—zwolennikiem Hitlera

Paryż, 22 grudnia

(t) Wielkie poruszenie wywołało stanowisko Coty'ego, znanego przemysłowca i właściciela pisma „Ami du Peuple". Coty zamieścił w swem piśmie artykuł, w którym nawołuje do paktu z Hitlerem, aby wraz z nim zwalczać komunizm.

Coty przestrzega rząd francuski przed zawieraniem paktu z Rosją.

„Dwa potężne państwa — pisze Coty — Niemcy w Europie i Japonja w Azji wyraźnie jasno, że zamierzają walczyć z komunizmem. U ich boku jest miejsce Francji, i nie powinna ona ani na chwilę ociągnąć się z zajęciem jego".

Inwalidów z utraconą zdolnością zarobkową

od 85 do 100 proc. nie dotknie 10-procentowa obniżka renty.

Warszawa, 22 grudnia

Na mocy dekretu z dnia 28 październik 1933 roku, nowelizującego ustawę inwalidzką, przewidziana była z dniem 31 marca 1934 roku 10 procentowa obniżka rent zasadniczych dla wszystkich inwalidów z armji byłych państw zaborczych i formacyj obcych, które współdziałały z polską siłą zbrojną.

Obecnie, licząc się z trudnem położeniem najciężej poszkodowanych inwalidów wojennych tych armji, Rada Ministrów na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła rozporządzenie, uchylające tę decyzję w stosunku do tych wszystkich inwalidów byłych armij zaborczych formacyj obcych, współdziałających z polską siłą zbrojną, którzy utracili zdolność zarobkową od 85 — 100 procent.

Minjatury

Humor najprzedniejszy...

Pani Trzepalska jest kobietą niezwykle roztargnioną. Wczoraj naprzykład wpada do sąsiadki i krzyczy:

— Moja pani!... Słyszała pani?... Przed chwilą mąż do mnie telefonował, że wpadł pod auto!

— O, jeja!... — zawołała sąsiadka. — A czy tylko żyje?...

Pani Trzepalska chwyciła się za głowę:

— Mój Boże!... Nieszczęsna, zapomniałam go o to zapytać!

**

Kopytkiewicz postanowił kupić małżonce na gwiazdkę obrazek. Wchodzi więc do salonu sztuki, wybiera jakiś widoczek i pyta:

— Ile to kosztuje?...

— 800 złotych... — brzmi odpowiedź.

— Co?! — dziwi się Kopytkiewicz.

— Niech się pan nie dziwi... To jest obrazek Pędzelkiewicza, wie pan, tego słynnego malarza naszego... Dopiero wczoraj został wykończony..

— Pędzelkiewicza?... To powiedz mu pan, że on zwarjował!... On już dziś żąda za swe obrazki tyle, jakgdyby nie żył już od 500 lat!

**

Noc wigilijna...

Antek i Felek stoją na ulicy. Zimno. Nie mają dokąd pójść. Opierają się o mur i ćmią papierosy. Nagle odzywa się Antek:

— Te, Felek... A cobyś ty tak na ten przykład zrobił, gdybyś był tera ministrem, co?!

Felek spluwa przez zęby, zaciąga się dymem i odpowiada:

— Cobym zrobił?... Już wiedziałbym co trza zrobić... Buchnąłbym ze 100 złotych i czmychnąłbym zagranicę, brachu...

**

Młody Alojzy przychodzi do ojca i powiada:

— Tato, powinszuj mi... Poprosiłem dziś o rękę panny Jadzi... i zostałem przyjęty...

— Co?... — wskoczył oburzony ojciec. — Zaręczyłeś się z Jadzią?... Przecie ona jest brzydka jak noc!...

— Ale ma ładne nogi...

— Jak ona ma ładne nogi, idjoto, to ty prosisz o jej rękę?!...

**

Pan Więciorek wchodzi do kawiarni i siada przy stoliku. Natychmiast podbiega doń usłużny kelner, kłania się nisko i powiada:

— Moje uszanowanie!... Czem mogę służyć?

— Dla mnie... dla mnie.. — mruczy pan Więciorek. — Dla mnie proszę szklankę kawy tylko bez śmietanki...

— Bardzo przepraszam — odpowiada kelner — ale możeby pan szanowny wziął kawę bez mleka, bo śmietanki właśnie zabrakło...



Święty Mikołaj, nocą śnieżną,
Kiedy po polach wicher rwie się,
Na ziemię schodzi, a w swej torbie,
Na gwiazdkę coś każdemu niesie,..

A gdy w niebiańskiej aureoli,
Korowód jasnych gwiazd zapłonie
Obwieści wszystkim dookoła,
Że już kryzysu nastał koniec...

Da milusińskim moc zabawek,
Torty, pierniczki, książki, ciasto,
Dla urzędnika — co za radość!
Pensję przyniesie mu trzynastą..

Każdemu z naszych Czytelników
Przyda się prezent w czasie ferji
Święty Mikołaj go obdarzy,
Główną wygraną na loterji...

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 24 GRUDNIA.

Dotrzymuje swoich obietnic — lecz może nie osiągnąć wszystkiego co zamierzył.

Potrafi być poważnym z poważnymi a wesołym z wesołymi. Subtelny, pełen projektów, wynalazczy, bystro orjentujący się jest uczuciowy i zmysłowy.

Lojalny, zamknięty w sobie, w sprawach pieniężnych zarówno jak i w interesach jest bardzo troskliwy. Obietnic swych dotrzymuje.

Życie jego pełne jest wysiłków gorliwych, lecz kapryśnych, przerywanych i zmiennych.

Do małżeństwa się nie śpieszy. Największe powodzenie osiągnie w zawodzie jaki wymaga pracy powolnej, starannej, przezornej — jak n. p. budownictwo, rolnictwo itp.

Co mu grozi? Niebezpieczeństwa spowodowane przez jego własnych przyjaciół i niepowodzenia w poczynaniach życiowych. Jego protektorzy są mało solidni, a ostateczne rezultaty jego pracy i wysiłków życiowych — mogą być niewielkie.

Organizm posiada dość mocny, a z wiekiem jego siły życiowe się poprawiają i staje się coraz zdrowszym. Choroby przeważnie powstają z powodu jego melancholijnych skłonności i depresji, jaka go często ogarnia. Powinien dążyć do tego, aby zwalczać swe skłonności melancholijne i wszelkiemi sposobami starać się rozpraszać depresję, jakiej często podlega, gdyż szkodzi mu ona zarówno na zdrowiu jak i w karjerze życiowej.

Jak wychować dziecko urodzone dzisiaj? Jest ono bardzo wrażliwem i łatwo podlega wpływowi otoczenia. To też należy je strzec przed towarzystwem ludzi szorstkich i prostackich, gdyż może od nich łatwo przejąć ich sposób zachowania się.

Ma ono skłonności do arogancyj i wyniosłości, na co należy zwracać uwagę, ucząc je samoopanowania i skłonności — i to od najwcześniejszych lat życia.

DNIA 24 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

nasz wielki poeta Adam Mickiewicz; Tytus Działyński — znany historyk i wydawca z zeszłego wieku; zabici królowie Henryk IV francuski i Jerzy grecki oraz cesarzowa austrjacka Elżbieta; Hans v. Marees — wybitny malarz niemiecki, znany szachista Emanuel Lasker; Mattnew Arnold — poeta angielski; Eugene Soribe — autor francuski; generałowie d'Amade i Castelneau, miljoner amerykański — król cynowy — Roland Harriman oraz Ruth Chatterton, Carl Brisson i Evelyn Hall — gwiazdy ekranu.

JAN STARŻA - DZIERŻBICKI.

Wyniki konkursu sportowego

ogłoszone zostaną w dniu jutrzejszym

Czytelnicy „Expressu", którzy brali udział w wielkim konkursie sportowym naszego pisma dowiedzą się wreszcie w dniu jutrzejszym o wynikach losowania.

Komisja konkursowa odbyła przed kilku dniami ostatnie posiedzenie i wylosowała nagrody.

Ze względu jednak na wielką ilość nagrodzonych (przeszło 300) zmuszeni będziemy listę zwycięzców naszego konkursu podzielić w ten sposób, że codziennie przez kilka dni drukować będziemy kilkadziesiąt nazwisk nagrodzonych Czytelników.

Prosimy więc naszych Czytelników o jeszcze jeden dzień cierpliwości. Już w dniu jutrzejszym dowiemy się częściowo komu uśmiechnął się los szczęścia.

Za powąchanie mięsa

dźwięk monet tytułem... zapłaty

(x) Angielski dzienniki donoszą o niezwykłym wyroku, który zapadł niedawno w Istambule. Wyrok ten w zupełności przypomina słynny wyrok Salomona. Do sądu w Istambule zgłosił się pewien rzeźnik ze skargą na swego klijenta, żądając odeń zapłacenia mu małej sumy tytułem odszkodowania za... wąchanie mięsa.

Do sklepu rzeźniczego przyszedł bowiem klijent, który długo marudził przy kupnie mięsa, wąchając, przytem każdy podany kawałek. „Przewąchawszy" cały zapas mięsa w sklepie, nieznajomy wyszedł nic nie kupiwszy.

Fakt t en zirytował do najwyższego stopnia rzeźnika, który zwrócił się do wybrednego klijenta z żądaniem zapłacenia drobnej sumy, tytułem odszkodowania. Klijent oczywiście oburzył się i nie chciał zaspokoić niesłusznej pretensji. Wówczas rzeźnik wystąpił na drogę sądową.

W skardze do sądu rzeźnik motywuje swoje żądanie tem, że wąchanie mięsa może być dla niektórych osób przyjemnością i wobec tego, jak za każdą przyjemność, tak i za tę — winni oni zapłacić. Długo zastanawiał się sędzia n ad wyrokiem.

Wreszcie, po namyśle, kazał wybrednemu klijentowi włożyć rękę do kieszeni i pobrzękiwać przez pewien czas drobną monetą. Uczyniwszy to zwrócił się do rzeźnika ze słowami, że dźwięk monet w kieszeni może być również przyjemnością, za którą należałoby zapłacić.

Ponieważ sędzia jest jednak odmiennego zdania, wobec czego uważa, że strony się skwitowały i nikt nie powinien mieć pretensji. Ten salomonowy wyrok wywołał oczywiście wielką sensację.

Zrezygnowała z miljonowej fortuny

aby móc poraz trzeci wyjść zamąż

(sb) W czasie katastrofy „Titanica", znajdował się na tym okręcie miljoner amerykański Astor. Odbywał no właśnie podróż poślubną ze swą młodą, niezwykle piękną żoną. Gdy kapitan statku zaproponował mu miejsce w łodzi ratunkowej, Astor odmówił, oświadczając, że najpierw należy ratować kobiety i dzieci Pożegnał on czule swą żonę, odprowadził ją do łodzi ratunkowej, a sam pozostał na statku.

Astor zatonął, a rodzina po zmarłym miljonerze wyznaczyła wdowie po nim rentę w wysokości 25 miljonów dolarów rocznie, pod warunkiem jednak, że nigdy więcej nie wyjdzie zamąż.

Niezwykła piękność pani Astor oraz zaloty licznych adoratorów sprawiły, że zrezygnowała ona z wysokiej renty i wyszła w roku 1916 powtórnie zamąż, za niejakiego Decka. Przed kilku laty umarł również drugi jej mąż, a na łożu śmierci przyrzekła mu ona, że więcej nie wyjdzie już zamąż. Mąż, który nie był pewny, czy żona dotrzyma swego przyrzeczenia, zapisał jej cały swój majątek jednak również pod warunkiem niewstępowania więcej w związek małżeński.

Mimo to, wdowa po Astorze i Decku, wyszła obecnie po raz trzeci zamąż za włocha, Pierremonte, który jest od niej o 20 lat młodszy. Niezwykłe perypetje miłosne pięknej, choć leciwej już wdowy wywołały w Ameryce zrozumiałą sensację.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(65)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyna. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierająca drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczona Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity. Miłosz zostaje aresztowany.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika nazawsze, rozkazuje Pakule, aby dolał mu do wódki kilka kropel niezwykłej trucizny. Pakuła spełnił rozkaz.

Po pewnym czasie lekarz stwierdził zgon Chudzika, lecz okazało się, że był to tylko letarg. Chudzik zbudził się na katafalku. Garbusek chce ten fakt utrzymać w tajemnicy i pod fałszywem nazwiskiem wysyła go pokryjomu do Paryża.

Jana nawiązuje na balu znajomość z nieznanym mężczyzną i wyznacza mu spotkanie w kawiarni.

Mężczyzną tym — jak się okazało — był prokurator Balicki.

Baron Ordyn demaskuje się przed tancerką Iwoną jako Garbusek.

Rozdział dziewięćdziesiąty siódmy

Rozwiązanie zagadki

Iwona oparał się o poręcz fotelu.

— Więc... ty jesteś owym tajemniczym Garbuskiem?...

— Tak... Ale psssst!... — obejrzał się trwożnie. — Zabraniam ci więcej o tem mówić... Choć wiem, że nikogo o tej porze niema w mieszkaniu, mimo to zawsze staram się zachować wszelkie środki ostrożności... Ty jedna narazie poznałaś moją tajemnicę... Nikt prócz ciebie nie zna mego prawdziwego imienia ani nazwiska, ani też nie wie, że Garbusek i baron Ordyn to jedna i ta sama osoba...

— Ale jakże możesz się tak zmieniać?... Gdzie twoja twarz?...

— Pozostała tam, w drugim pokoju.. Jak widzisz, zmieniam nawet barwę skóry..

— Wiedziałam o tem, że jesteś mistrzem charakteryzacji, ale nie przypuszczałam, że człowiek może się tak zmieniać...

— Trudno... Muszę tak czynić... Idę teraz do księżniczki, a ona w żaden sposób nie powinna wiedzieć, że Garbusek i baron Ordyn to jedna osoba...

Iwona zasmuciła się. Garbusek ujął jej dłoń.

—Czemuś tak posmutniała?...

— Bo chciałabym, abyś porzucił tę niebezpieczną grę i pojechał ze mną do Londynu...

— Teraz nie mogę... Muszę doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło...

— Cóż cię to wszystko może obchodzić?...

— Więcej, niż ci się zdaje..

— Nagle Iwona krzyknęła i cofnęła się w głąb pokoju.

— Co się stało? — zapytał Garbusek.

— Przypomniałam sobie w tej chwili urywek jednego z twych listów.

— Mianowicie?...

— W jednym z listów donosiłeś mi, że... Garbusek... przyznał się do zabójstwa hrabiego Burskiego...

Garbusek spuścił głowę.

— Tak... — odparł cicho.

— Co to ma znaczyć?...

Garbusek milczał.

— O ile sobie przypominam z dalszej treści towego listu — ciągnęła dalej tancerka — kto inny był posądzony o tę zbrodnię... Chcę wiedzieć, czy tyś go zabił naprawdę!

Garbusek w dalszym ciągu milczał.

— Milczysz?... Czy mam to uważać za potwierdzenie?... Więc zabiłeś?...

— Możesz potraktować moje milczenie jak ci wygodnie... Na to pytanie nie mogę ci odpowiedzieć...

Iwona przyglądała mu się uważnie...

— W takim razie może mi wytłumaczysz, dlaczego grasz podwójną rolę?... Czemu nie występujesz pod swem prawdziwem nazwiskiem?... Dlaczego przedstawiasz się wszystkim jako baron Ordyn?...

— Nie mogę przecie występować ciągle jako Garbusek... Złapaliby mnie w ciągu torzech dni.

— Wten sposób ukrywasz się przed policją?...

Garbusek skinął potakująco głową.

— Nie mogę tego zrozumieć...

Garbusek spojrzał na zegarek i odparł:

— Mam jeszcze pół godzinki czasu... Usiądź... Pogadamy... Wytłumaczę ci niektóre rzeczy... Niestety, wszystkiego ci powiedzieć jeszcze nie mogę. Śmierć hrabiego Burskiego musi pozostać narazie tajemnicą... Sprawa walizek i znalezionego w nich trupa musi również pozostać narazie nierozwiązaną... Jedno jest tylko pewne... Chudzik, o którym ci wspomniałem w jednym z listów, jest niewinny...

— Ach, tak, przypominam sobie... Pisałeś mi o Chudziku... Cóż się z nim stało?...

— Wyjechał zagranicę jako „żywy trup"...

— Czy to był również twój pomysł?...

— Owszem... Ale nie o to chodzi... Chciałabyś wiedzieć, czemu gram rolę barona Ordyna i Garbuska ednocześnie. Mogę ci odpowiedzieć tylko tyle: — gdybym nie grał tej podwójnej roli, nie osiągnąłbym nigdy zamierzonego celu... Policja wpadłaby na mój trop...

— A czy groziło ci już niebezpieczeństwo ze strony policji?...

Garbusek uśmiechnął się.

— Bo czy tylko raz?... Słuchaj, co ci teraz powiem... Najbliższym moim celem jest zdemaskowanie Zawidzkiego, jako oszusta, który nieprawnie w ciągu wielu lat nosił tytuł hrabiowski... Według mojego najgłębszego przekonania prawdziwym synem hrabiego jest Chudzik. Zdemaskowanie kłamstwa na tym świecie nie jest jednak rzecza łatwą... Intryganci mają znacznie łatwiejsza pracę, niż ci, którzy chcą te intrygi rozwikłać... Cały świat oplątany jest siecią kłamstw... Dlatego Zawidzki jeszcze triumfuje... Ale zbliża się już koniec jego panowania... Przy twojej pomocy uda mi się niewątpliwie wyjaśnić dlaczego Zawidzki wygrał proces... Coś w tem musi być... Dlatego kazałem ci najpierw zaskarbić sobie jego miłość, a następnie wydobyć od niego potrzebne mi informacje... Mam wrażenie, że jego najbliższym pomocnikiem jest ów Pakuła, o którym wspomniałem... Jest to ciemny typ, który za pieniądze gotów zamordować człowieka... Ten właśnie Pakuła chciał mnie wpakować... Podczas pewnej roboty wpadł w ręce policji i za cenę odzyskanej wolności stał się policyjnym informatorem... Chciał mnie poprostu wpakować do więzienia... Umówił się ze mną na robotę... Mieliśmy razem dokonać napadu na pałac Kiefera... Ale ja już wiedziałem o jego zdradzie... I zamiast przybyć do pałacu Kiefera jako Garbusek, siedziałem sobie spokojnie w tym oto gabinecie jako baron Ordyn... A w pewnej chwili podniosłem słuchawkę telefoniczną i zadzwoniłem do XIII-go komisarjatu, donosząc o napadzie bandyckim... Wyobrażasz sobie chyba ich zdumienie, gdy oświadczyłem prosto z mostu, że na moje mieszkanie napadł sam Garbusek!...

Iwona wybuchnęła śmiechem .

Wpół godziny potem był już u mnie nadkomisarz Bełza wraz z policjantami. Oświadczyłem, że zbrodniarza udało mi się schwytać i że wpakowałem go do kasy ogniotrwałej... Oczywiście, że ubiór mój zdradzał ślady świeżej walki. W jaki sposób zdobyłem te ślady?.. Poprostu rozczochrałem sobie włosy na głowie, wyciągnąłem krawat i wyglądałem jak człowiek, którego przed chwilą wyciągnięto z rzeki... Opowiedziałem zmyśloną bajeczkę o tem, że siedziałem przy swem biurku i pracowałem, gdy nagle zakradł się przez otwarty balkon niski człowieczek z garbem... Odrazu wiedziałem, że to Garbusek, a on skierował lufę w moją stronę... Kazał mi otworzyć kasę i wydać gotówkę... Gdy kasa była otwarta, skrępowałem mu szybko ręce, wpakowałem do kasy i zatrzasnąłem drzwiczki... Bełza uwierzył mi, bo jakże nie uwierzyłby baronowi?... Ale gdy otworzono kasę, okazało się, że prócz sznura uprzednio przeze mnie włożonego, nic tam absolutnie nie było... Gdzie jest Garbusek?... Którędy uciekł? Oto nad czem zastanawiała się policja, a ja znowu miałem na pewien czas spokój...

— Rozumiem... — potakiwała głową zasłuchana Iwona.

— Nie na tem koniec... — ciągnął dalej Garbusek, spojrzawszy uprzednio na zegarek — Gorsza była sprawa w hotelu „Majestic", gdzie mieszka Zawidzki... Umówił się ze mną pewnego dnia, że będzie na mnie czekał w hotelu. Ale Pakuła wcześniej dowiedział się o mojej wizycie i zawiadomił o tem nadkomisarza... Gdy przybyłem o umówionej porze, cały hotel otoczony już był policją... Przyznaję, że poraz pierwszy doznałem przykrego uczucia człowieka, który znalazł się w sytuacji bez wyjścia... Zastanawiałem się co począć?... Uciekać?.. Było już zapóźno... Zastrzeliliby mnie na miejscu... Nie tracąc zimnej krwi, wchodzę spokojnie do hallu hotelowego.... Tam czułem się już jak u siebie w domu... W ciągu najbliższych kilku sekund zanim policja zorjentowała się w sytuacji, byłem już na czwartym piętrze, a stamtąd schodami zszedłem na trzecie piętro i zamknąłem się w ubikacji... Muszę ci powiedzieć, że zawsze, podobnie jak dziś, pod tym strojem noszę inny strój, normalny... Długie spodnie i marynarkę... Spodnie wsuwam do cholew.. Przebrałem się więc szybko związałem stare rzeczy w jedną paczkę i cisnąłem przez okno do śmietnika.. Zmiana maski trwała również kilka minut, lecz wyszedłem z ubikacji jako inny człowiek — jako baron Ordyn.... Bełza słusznie rozumował: — jakże się zdołam wymknąć z hotelu, skoro cały gmach obstawiony jest policją... Ale on nie przewidział właśnie jednej rzeczy, że mogę wejść jako Garbusek, a wyjść jako baron Ordyn... Oczywiście, że potem nie miałem już żadnych trudności... Na dole spotkałem Zawidzkiego i adwokata Głowniewskigo... Siedzieliśmy razem przy stoliku, podszedł do nas Bełza, rozmawiał ze mną... Miałem potem tylko pewien szkopuł z wyjściem na ulicę... Nie miałem palta ani kapelusza... Ale i z tem dałem sobie radę.. Wziąłem pierwsze-lepsze palto z wieszaka, stojącego w hallu... Wprost z hotelu „Majestic" udałem się do Chudzika... Byłem znowu wolny.. Czy teraz rozumiesz, dlaczego gram podwójną rolę?...

— Tak... — odparła Iwona z wypiekami na twarzy.

— To wszystko, moja droga, co mogę ci narazie wyjaśnić w tej tajemniczej sprawie... Z czasem dowiesz się reszty...

Spojrzał na zegarek i dodał:

— No, a teraz na mnie czas::: Księżniczka już pewnie czeka... Bywaj zdrowa... Spotkamy się wieczorem...

I ucałowawszy tancerkę, nasunął czapkę, poczem opuścił pokój.

Rozdział dziewięćdziesiąty ósmy

Niespodziewana wizyta.

Zegar wskazywał szóstą godzinę, gdy Jana zbudziła się z poobiedniej drzemki. Zadzwoniła na pokojówkę.

— Proszę podać podwieczorek... — rozkazała.

Wyskoczyła z łóżka, przebrała się i weszła do małego salonu, gzie czekała już na nią filiżanka czekolady z kremem i tortowe ciastka . Obok na tacy leżały wieczorowe pisma i list w różowej kopercie...

Jana sięgnęła po list. Spojrzała na znaczek i stempel pocztowy.

— Z Paryża?.., Do mnie?... — zdziwiła się.

Spojrzała na adres. Przeczytała słowa, wypisane wołowemi literami:

— *JW.Pani Jana Sołowerecka - Kieferowa.*

Przekręciła kopertę. Rzuciła okiem na adres nadawcy:

— *Paryż. Poste-Restante. Dla okaziciela banknotu stufrankowego numer 1105029.*

Dalszy ciąg jutro

RAJ DLA ZWIERZĄT

Niezwykły rezerwat w prywatnej posiadłości

(x) Kula ziemska staje się z roku na rok coraz gęściej zaludniona. W związku z tem coraz mniej jest na świecie zacisznych ustroni, w którychby mogły używać swobody — zwierzęta. — Przysięgły ich nieprzyjaciel — człowiek, zjawia się wszędzie i trzebi zwierzostan bez litości. Nad ta nieszczęśliwą dolą zwierząt, zmuszonych kryć się we dnie, a wychodzić na żer w nocy, litował się człowiek o niezwykle dobrem sercu, francuz, nazwiskiem Jean Delacour.

Delacour założył w swych dobrach, położonych w Villiers - Bretonneux nad Samą, wielki park dla ptaków. Oczywiście, ptaki miały tam zupełną swobodę. Raj ten został jednak w 1918 roku, wskutek działań wojennych, zupełnie zniszczony. Dellacour nie zrezygnował jednak ze swego zamiaru utworzenia raju zwierzęcego na ziemi.

Po wojnie przy pomocy matki swej, pani T. Delacour kupił wielką i starą posiadłość ziemską z zamkiem i obszernym parkiem w Cleres odległą o 22 kilometry od Rouen, stolicy Normandji.

Stara, opuszczona siedziba cudownie nadawała się do realizacji jego planów. Obszerny, nieco dziko porośnięty park, **dawał zwierzynie złudzenie wolności, strumyk płynący w cienistej dolinie i małe słoneczne pagórki mogły zadowolnić zwierzęta.**

W jesieni 1920 roku ukończono niewielkie naprawki i do starej siedziby poczęły zjeżdżać dziwaczni goście. Zaznaczyć trzeba, że Cleres niczem nie przypomina ogrodu zoologicznego, a jego mieszkańcy cieszą się zupełną swobodą.

Niektóre gatunki zwierząt, które z konieczności trzeba było izolować od pozostałych, mają obszerne pomieszczenie i wcale nie odczuwają niewoli. **W parku błąkają się zatem wspaniałe** stada łań, jelenie, kangury, dzikie muflony, żórawie z północnych Indochin, flamingi, wielkie małpy, wspaniałe papugi i wiele innych zwierząt.

Prócz tego w parku znajduje się **około 80 gantunków ptactwa brodzącego.** Pan Delacour chlubi się posiadaniem najmniejszych na świecie ptaszków — kolorowych kolibrów i maleńkich rajskich ptaszków.

Ciekawe jest skąd Delacour wziął te swoje wspaniałe okazy. Otóż okazuje się, że finansował on specjalne ekspedycje naukowe, które udały się do Venezueli, Gwinei, wysp Antylskich, na Madagaskar i do Indochin. Wynikiem tych wypraw naukowych było odkrycie około 200 dotychczas nieznanych gatunków ptaków, z których część zamieszkuje obecnie park w Cleres.

Zwierzęta w parku są niezwykle łagodne i nie lękliwie. Jest to rzecz do pewnego stopnia zrozumiała, jeżeli uwzględnimy tę okoliczność, **że przyzwyczajły się one do swobody i do tego, że znajdują się w bezpiecznem miejscu gdzie im nic nie grozi.**

Właściciel często odwiedza swoich pupilków, przychodząc do parku, przynajmniej trzy razy dziennie. Ostatnio p. Delacour uprzystępnił szerokiej publiczności zwiedzanie jego „raju dla zwierząt". Mieszkańcy parku na widok ludzi nie uciekają, lecz przyglądają się cie kawie nieznanym przybyszom.

Pan Delacour, słynie pod mianem starego dziwaka. Jak każdy wielbiciel natury, jest on małomówny, nie zwraca uwagi na swój wygląd zewnętrzny, ubranie jego jest stale w nieładzie, włosy nieuczesane, chód niedbały. Natomiast zna on każde zwierzę i każdego ptaka w swym parku, zna ich najdrobniejsze przyzwyczajenia.

Delacour dumny jest z tego, że zwierzęta w Cleres mają się tam znacznie lepiej aniżeli na swobodzie.



Szkoła dla krupierów w Wiedniu

Czy w Austrji powstanie kasyno gry?

(sb) Rząd austrjacki rozpatruje obecnie możliwość udzielenia koncesji na założenie w Austrji kasyna, przez co zwiększyłby się znacznie napływ turystów.

W kasynie tem dozwolona byłaby gra w ruletkę. Mimo, iż sprawa ta nie została jeszcze definitywnie załatwiona, wpłynęło do rządu austrjackiego podanie złożone przez niejakiego Franciszka Nowaka o udzielenie mu zezwolenia na założenia w Austrji... szkoły dla krupierów.

Nowak powołuje się przytem na swą wielką praktykę którą zdobył w Monte Carlo i twierdzi, że z uczelni jego będą wypuszczani „wykwalifikowani" krupjerzy. Narazie zawód ten znany jest tylko w kilku krajach europejskich. Z dalszych wyjaśnień udzielonych przez Nowaka można się dowiedzieć wielu cennych szczegółów z praktyki krupjerów.

Jak wiadomo, zadaniem ich jest nadzór nad ruletką. Ruletka jest tarczą, podzieloną na 37 pól. Pola te są ponumerowane od 0 do 36 włącznie, przyczem numery nie idą w kolejności. Krupier zakręca tarczę, a stojący obok niego pomocnik, puszcza na nią kulkę z kości słoniowej.

Gdy tarcza wreszcie zatrzymuje się, kulka wpada do otworu oznaczonego jednym z numerów. Okazuje się przytem, że to kręcenie ruletki i rzucanie kulki nie jest rzeczą bynajmniej łatwą. Towarzystwo, które eksploatuje kasyno w Monte Carlo traktuje krupjera podobnie jak i gracza i stara się ze wszelką cenę nie dopuścić do jakichkolwiek nadużyć lub oszustw.

Każdy krupjer nabiera z czasem wprawy w kręceniu ruletką, a żeby nie przyzwyczaił się do jednego mechanizmu i nie mógł potem wpływać na bieg tarczy, — w nocy zmienia się stale wszystkie ruletki. Krupjer nigdy nie wie więc, czy jego ruletka została zmieniona czy nie.

Podobnie rzecz dzieje się z urzędnikami rzucającymi kulki. Muszą oni być stale zmieniani, albowiem zbyt prędko osiągnęliby szkodliwą wręcz praktykę. Krupjerów zmienia się stale. Ponadto publiczność ma prawo próbować w czasie gry w ruletkę wszystkie wynalezione przez siebie „niezawodne" sposoby rozbicia banku.

Kasyno w Monte Carlo wypłaca wszelkie sumy wygrane nawet przy pomocy niezawodnych rzekomo systemów i pod tym względem nie wprowadza żadnych ograniczeń.

Wolna Trybuna

Po co się śpieszyć do ślubu,

kiedy serce śpi?..

Panna Ninka H. w Brennie Beskid. Drogie dziecko nie wystarczy podać Pani adres teatru, aby zostać zaangażowaną. Teatry miejskie mają o wiele większe wymagania, aniżeli amatorskie teatrzyki wiejskie. Przedewszystkiem aby dostać się do teatru trzeba uprzednio ukończyć dwuletni, lub trzyletni kurs szkoły dramatycznej. Szkoły dramatyczne nie przyjmują adeptek bez matury (ukończonych 8 klas gimnazjalnych).

Film ma również podobne wymagania, odnośnie cenzusu naukowego. Pozatem aby się dostać do filmu trzeba mieć odpowiednie warunki zewnętrzne. Nie chcę Panią zrażać w Jej dążeniach, chcę Ją tylko przygotować, że jeśli Pani wytrwale będzie dążyć do celu — ma Pani przed sobą bardzo długą i bardzo trudną drogę. Pierwszym etapem tej drogi — to nauka.

Smutna Ryśka w Zgierzu. — Nie trzeba się smucić, droga Panno Rysiu. Niema do tego dość poważnej przyczyny. **Nie wie Pani którego kandydata do swej ręki wybrać.** Jeden ma przed sobą służbę wojskową, a w perspektywie szukanie posady (coprawda przyrzeczona). Może się mylę, ale tak mi się jakoś zdaje, że ani jeden, ani ten drugi nie zdołali zaskarbić i sobie serduszką Pani. **Pocóż się Pani zatem śpieszy do małżeństwa jeżeli serce Jej jeszcze śpi?** Przecież, liczy Pani zaledwie 20 wiosen i ma Pani tyle czasu przed sobą. Trudno mi jest poradzić Pani w Jej strapieniu. Nie znam żadnego z Pani kandydatów, nie znam siły ich uczucia, ani, co najważniejsze, zalet. Jeżeli nie chce Pani aby wybierało Jej serduszko — to niech wybiera rozum. Musi Pani przeprowadzić dokładną analizę charak teru, zesumować, porównać i wtedy dopiero zdecydować. O ile, o ile do tego czasu **nie zjawi się na horyzoncie ten... trzeci...**

.... „nazwa „tank" została stworzona po to, aby nieprzyjaciel nie wiedział, iż chodzi tu o nowe narzędzie wojenne. Tanki nazywały się również „cysternami" i miały wyrobić u wrogów przekonanie, że chodzi tu o tanki z wodą dla wojska. Obecnie nazwa ta już utrzymała się. (sb)

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 35)

Różycki przez chwilę stał chmurny, z wyrazem oschłości na swem starczem prawie w tej chwili obliczu.

— Te rzeczy są moje, panie naczelniku!

Młody oficer policji nie stracił ani na chwilę nic ze swego dobrego tonu. Zbliżył się znów do Moniki, ukłonił się, jakby ją do tańca zapraszał i rzekł:

— Muszę panią prosić o wręczenie mi tej sakiewki. Proszę również nie opuszczać tego pokoju. Niestety, jest pani aresztowana.

ŚMIERTELNY WRÓG — NUDA.

Monika dopiero teraz **ujawniła całą** siłę swego charakteru:

— W tej sakiewce **znajdą panowie** to wszystko, czego brak **w szkatułce.** To ja sama dokonałam **tego włamania.** Chciałam zażyć emocji **niecodziennych.** Bo przecież spotkania z panem bankierem Różyckim, nawet do **codziennych** emocyj zaliczyć niepodobna.

Naczelnik podniósł dłoń, **jakby chciał** powstrzymać te niemiłe dla **Różyckiego** słowa:

— To są sprawy, **które nas nie interesują**, proszę pani. Prosiłbym jednak, by nam zechciała pani wyjaśnić, w jaki sposób rzecz cała się odbyła? — I kto był pani pomocnikiem? Powiem nawet, że to pani była pomocnikiem jakiegoś jeszcze początkującego, ale już trochę do obwiadczonego włamywacza. Nie wyobrażam sobie tej sprawy inaczej.

Monika milczała.

Różycki, tak głęboko urażony w swej ambicji i tak ciężko rozczarowany, spoglądał z podziwem na tę niezwykłą młodą kobietę. Zaryzykował sam pytanie:

— Poco pani to było? Czy dyrektor Lipczyński nie jest człowiekiem zamożnym? Czy nie starał się zaspokoić wszystkich kaprysów swej jedynej córki?

Monika wzruszyła ramionami:

— Może uważać mnie będą panowie za histeryczkę — rzekła z miną zupełnie obojętną — ale wolałabym raczej narazić się na więzienie, niż trwać dalej w tej bezlitosnej, śmiertelnej nudzie, jaką jest życie dzisiejszej zamożnej panny na wydaniu.

W tej chwili Monika zdała sobie sprawę, że jej sytuacja nie jest tak beznadziejna, że należy tylko zacząć kłamać. Uśmiechnęła się:

— Pan bankier Różycki dostałby już nazajutrz wszystkie swe kosztowności nienaruszone. Dzięki tej sprawie stałam się bogatsza o dwa doświadczenia: przekonałam się, jak smakuje dreszcz niebezpieczeństwa i ryzyka, gdy w grę wchodzi interes.

Po tych słowach Monika zwróciła się do naczelnika policji z prośbą, by ją kazał odprowadzić do aresztu.

Dyrektor Lipczyński już po 24 godzinach opuścił całą sprawę zatuszować.

ROZDZIAŁ XXVII.

WIELKA KRADZIEŻ.

Brasiłow, jeden z najbogatszych ludzi w Charkowie, właściciel wielkiego sklepu jubilerskiego, przeprowadził się do Petersburga. Całe miasto wiedziało o tej przeprowadzce. Wielu gapiów przyglądało się jak liczni robotnicy pod wodzą samego Brasiłowa ładowali do wielkich skrzyń niezliczone kosztowności ze sklepu jubilera - bogacza.

Skrzynie były asekurowane. Brasiłow był spokojny o swój majątek.

Wśród robotników, którzy w pocie czoła pracowali nad ładowaniem skrzyń na wóz — **najgorliwszy był młody tragarz o szerokich plecach i kruczo czarnej czupryny. Co chwila szerokim rękawem swego ukraińskiego kaftana ocierał** pot z czoła...

Koło **uwijających się robotników** włóczyła się młoda jeszcze, ale bardzo widać uboga żebraczka. Żebraczka była ładna, ale bardzo wymizerowana, **a** nędzna odzież **zwisała z niej w strzępach i łachmanach...**

Co mogło łączyć tę **żebraczkę** z młodym i dorodnym tragarzem?... A przecież musieli się znać, musieli mieć coś wspólnego, gdyż choć ukradkiem— ale stale przemrugiwali się i porozumiewali spojrzeniami.

Dwie ciężkie skrzynie, zawierające najdroższe przedmioty ze złota, platyny i kryształów i kasetki z kosztownościami mniejszych rozmiarów — zostały wreszcie załadowane na wóz.

Prawie równocześnie, gdy skrzynia nadeszła na dworzec towarowy — zajechali i jacyś ludzie i nadali również do Petersburga dużych rozmiarów skrzynię z wielkim napisem: „Ostrożnie — szkło!"... Skrzynia była jak na szkło, dziwnie ciężka.

Ludzie, którzy nadawali te skrzynię, dali suty napiwek bagażowemu.— Chodziło im o to, by na tym ładunku nic nie leżało i by skrzynia stała obok skrzyń Brasiłowa.

Pociąg ruszył...

Brasiłow wyjechał do Petersburga kurjerem. Sklep był już zupełnie gotów. Brasiłow czekał tylko na przybycie swych kosztowności...

Jubiler z zadowoleniem powitał specjalnie przez dom transportowy wydelegowanego urzędnika, który przybył na czele ludzi, wiozących obie skrzynie z kosztownościami.

Ładunki były nienaruszone. Widać to było na pierwszy rzut oka.

Dopiero, gdy w obecności urzędnika i Brasiłowa skrzynie zostały otworzone, wyszła na jaw przerażająca prawda.

Dwie kasetki, zawierające przedmioty najmniejsze i najcenniejsze — zniknęły. Zniknęły bez śladu!...

Brasiłow poruszył niebo i ziemię, by odzyskać skradzione przedmioty.— Obiecał wielką nagrodę każdemu, kto mu dopomoże do ujęcia sprawców...— Najzdolniejsi agenci i policjanci rozpoczęli niezmordowaną akcję na terenie pomiędzy Charkowem a Petersburgiem... Ale od Charkowa do Petersburga dystans jest ogromny. A ludzi z Rosji jest tak dużo... Sto pięćdziesiąt miljonów!...

(Dalszy ciąg jutro).



Piłkarze krakowscy w Belgji i Holandji

Pazurek postrachem belgów.—Wzruszająca scena w hotelu.— Doskonały humor naszych zawodników

(Od specjalnego wysłannika „Expressu")

Po pięknem zwycięstwie nad „Djables Rouges" brać piłkarska Krakowa miała świetne humory, zwłaszcza napastnicy i pomocnicy — którzy nabrawszy pewności siebie, gotowi byli teraz wystąpić do walki nawet z najlepszą jedenastką świata. — **Smoczek**, — którego gra była szeroko opisywana w dziennikach belgijskich — twierdził, że mimo wszystko, nie pokazał on jeszcze tego, co umie.

Pazurek — którego prasa tamtejsza nazwała djabłem — mimo nadzwyczajnej niewidzianej u niego w kraju gry — mówił skromnie, że nic mu nie wychodziło. Bo też naprawdę, dawał on szkołę tyłom belgijskim. Ta jego prawa nóżka (lewą, mało co kopie), i to jego kiwnięcie stale na prawą stronę — wyprowadzało belgów z równowagi — wściekali się, gdy uciekał im i stale był wolny, a jego bramka (szósta), po kiwnięciu obrońców i bramkarza, była naprawdę „majstersztykiem".

Stary wyga, Kubiński, porwał publikę belgijską trzecią bramką. Wyciągnąwszy z połowy boiska otrzymaną od Smoczka świetną piłkę, kiwnął obrońcę, przełożył piłkę na lewą nogę i „kropnął" z taką siłą, że bramkarzowi wygięło ręce i czapka mu spadła. **Wycałowali go też rzetelnie chłopcy.**

***

Największy kłopot sprawiał pomocnikom belgijskim Malczyk, gdyż mimo, że był najmniejszy z kwintetu, potrafił on tak się ustawić do każdej górnej piłki, że każdą niemal otrzymywał, albo też przeciwnik musiał go stalować, co sędzia zaraz odgwizdywał.

Jego czwarta bramka po pauzie, gdzie belgowie nie dotknęli piłki, była może najpiękniejszą.

***

Pomoc krakowska osiągnęła najwyższy poziom: Mysiak, Kotlarczyk I i II, prześcigali się wzajemnie w sztuczkach, passingach, ustawianiu się i wygrywaniu pojedynków.

Ich współgranie z atakiem, było godne najwyższej pochwały. Mysiak, który najprędzej opanował się po pierwszych atakach belgów, przez cały niemal czas pokrzykiwał do Kotlarczyka **„Jasiek, w dziadka ich" — „Jasiek, bierz go".** Każda piłka była ślicznie stopowana i podana dokładnie.

***

Kałuża, siedzący obok linji autowej, śledził z zadowoleniem grę swych wybrańców. Nie ganił ich za źle oddany strzał lub stracenie piłki — przeciwnie, zagrzewał do ambitniejszej gry i podawał w grzecznej formie dalsze rady.

Gdy Kubiński (przy stanie 5:2), przestrzelił świetną pozycję do pustej bramki podbiegł Kałuża i krzyknął: **„Józek — następną pozycję, to sobie nałóż na nóżkę i lekko w drugi róg".**

Całe niemal Poselstwo Polskie, zbiegło się do szatni, by pogratulować świetnego zwycięstwa graczom, do hotelu zaś **przyszedł robotnik polski, który przyjechał z Liege na mecz.**

Ze łzami radości w oczach, prosił, by mu pozwolono napatrzeć się naszym chłopakom i podziękować im za radość, jaką sprawili kolonji polskiej, będącej licznie na meczu.

„Franek! Józek! Staszek!" i t. d. słyszało się przez cały czas meczu. To kolonja polska, która nieznawszy graczy, rzucała im przyjazne okrzyki z trybun.

***

Gracze Krakowa, z racji pobytu w Brukseli, starali się używać jaknajwięcej języka francuskiego, to też przy stole słyszało się t. zw. „swojską francuszczyznę": „Józiu! le proszę de chleb" lub „Mesie Żużu" (na Smoczka). Przybierano też nazwiska belgijskie. Smoczek twierdził, że jeżeli może być **„van den Eynde", dlaczego nie może być „van den Smok".**

***

Malczyk, był objektem żartów niemal przez cały czas pobytu w Belgji i Holandji, podchwycono go bowiem na opowiadaniu mającem zilustrować piękno przyrody i piękno letniego poranku w Polsce którego wyjątek brzmiał: **„...aromatyczne powietrze, cisza — słonko cudnie wschodzi, zieleń tak cudnie pachnie..., a w dali słowiczki... skowyt—skowyt.." (?)** Skąd wziął skowyt u słowika, tego nie umiał wyjaśnić to też „nabijano go", aż chłopak miejsca sobie znaleźć nie mógł.

***

W drodze do Hagi, śpiewano polskie piosenki, — między innemi i kolendy, a że śpiewano je w głosy i całość wypadała naprawdę pięknie, to też zgromadzeni holendrzy oklaskiwali nas gorąco.

***

Poczwara, cichy przez cały czas — zażartował sobie z Riesnera, pytając się go, czy wie — dlaczego morze jest słone. Otrzymawszy przeczącą odpowiedź, wytłumaczył: „dlatego, bo w niem śledzie pływają"... Niewiadomo, czy Riesner uwierzył...

Tuż przed meczem z Hagą — bractwo ogarnięte zostało tremą. — Światło elektryczne, przy którem oprócz graczy Wisły, nikt nie grał — nastrajało niezbyt przychylnie. Śmiał się tylko „van den Smok", szczerząc zęby do wszystkich. — Czego się ma-twicie macie czas po meczu, tymczasem „contra" grał bowiem akurat w karty z Ciszewskim, a był grubo wygrany, więc i humor mu dopisywał.

Kałuża i Chruściński, gonili przed meczem z Zwallurem po hotelu, z zakasanemi rękawami, masując zawodnikom nogi.

Na jednego z nich, mignął jakiś gość hotelowy, podając buciki do oczyszczenia. Ten wziął, popatrzył się, czerwony z oburzenia na gościa, wreszcie grzmotnął butami o ziemię, zostawiając zdumionego holendra z otwartą gębą.

***

Gościnność holenderska ograniczyła się na powitaniu nas przez sędziego Muttersa. Pokazał nam drogę do hotelu, życzył dobrej nocy i... koniec. Trudno! Tak jest na Zachodzie.

Zygmunt Chruściński.

Lwów pod znakiem gumowego krążka

Niefortunne pociągnięcie Związku Hokejowego

Lwów, w grudniu 1933.

„Allez! Allez!" i „hejal hejal!" — oto okrzyki, które dominują obecnie we Lwowie. Tym sposobem kibicy i zwolennicy poszczególnych drużyn dają wyraz swojej sympatji dla jednej ze stron i zachęcają pupilów swoich do walki o mały, gumowy krążek.

Bo właśnie dokoła tego małego krążka — krąży teraz prawie całe życie sportowe Lwowa. Hokej zdobył sobie olbrzymią popularność a dzięki dość wyrównanemu poziomowi drużyn zainteresowanie rozgrywkami mistrzowskiemi a także towarzyskiemi jest ogromne, do czego nie w ostatnim rzędzie przyczynia się możność rozgrywania meczów w porze wieczornej na elektrycznie oświetlonym torze, jakich Lwów posiada obecnie dwa (torów dziennych jest sześć).

Po rozegraniu kilku spotkań towarzyskich, które wykazały jeszcze dość niski poziom naszych czołowych drużyn, przystąpiono do skompletowania A-klasy, do której zakwalifikowały się drużyny A.Z.S.-u i Hasmonei po zwycięstwach nad Polonją (Przemyśl), poczem szczęśliwie ułożono kalendarzyk mistrzostw okręgowych, które miały rozpocząć się 15-go bm.

Trwające jednak śnieżyce nie pozwoliły na rozegranie wyznaczonych spotkań, **a obecnie nowa sensacyjna bomba pękła nad Lwowem.**

Oto PZHL unieważnił turniej eliminacyjny, w wyniku którego A. Z. S. i Hasmonea weszły do A-klasy, motywując to zarządzenie tem, że w czasie tego turnieju wszystkie trzy kluby były zawieszone z powodu niepłacenia składek i polecił powtórne przeprowadzenie turnieju.

Krok ten, nie znajdujący żadnego faktycznego uzasadnienia i wprowadzający znowu metody zielonego stolika, spotkał się z ogólnem oburzeniem i ostrym protestem LOZHL, który dopuścił do turnieju nie wiedząc, czy kluby w turnieju uczestniczące mają uiszczać wkładki wedle norm A-klasowych, czy też B-klasowych.

Ponieważ mistrzostwa okręgowe mają być w myśl zlecenia PZHL ukończone najdalej do 8 stycznia 1934, przeto LOZHL oświadczył, że nie dysponując wolnemi terminami nie może podjąć się zorganizowania nowego turnieju eliminacyjnego, a na wypadek, gdyby — PZHL decyzji swojej nie cofnął pozostawia także przeprowadzenie mistrzostw okręgowych Polskiemu Związkowi Hokeja na Lodzie.

Tym sposobem jednem pociągnięciem pióra stawia się pod znakiem zapytania tegoroczne okręgowe mistrzostwa Lwowa, wprowadzając chaos i zamieszanie do dopieroco wprowadzonego porządku bowiem niebardzo jasne zarządzenia — PZHL-u jeszcze niedawno nie pozwalały zorjentować się, jakie oblicze będzie miała lwowska A-klasa.

Wracając do wydarzeń na lodzie, stwierdzić należy, że forma poszczególnych drużyn i zawodników pozostawia jeszcze dużo do życzenia i daleka jest od zeszłorocznej. Porażka Ukrainy z A.Z.S.-em, dwukrotne zwycięstwo — Lechji nad mistrzem Polski Pogonią, nikłe i z trudem wywalczone zwycięstwo Czarnych nad A.Z.S.-em zdają się wskazywać, że w przeciwieństwie do ubiegłych lat, w których prym wiodła Pogoń tegoroczny sezon bogaty będzie w szereg niespodzianek i sensacji.

Zresztą turnieje w Zakopanem i Krynicy podczas Bożego Narodzenia, w których uczestniczyć także będą czołowe drużyny Lwowa, Pogoń i Czarni niewątpliwie pozwolą się zorjentować, czy Lwów potrafi utrzymać swe przodujące stanowisko w hokeju polskim.

Mgr. Leonard Schenker.

Reprezentacja Polski na mecz bokserski ze Szwecją

Polski Zw. Bokserski wyznaczył skład reprezentacyjny Polski na mecz ze Szwecją. Skład przedstawia się następująco: Waga musza — Jarząbek (Śląsk), kogucia — Rogalski (Poznań), piórkowa — Kajnar (Poznań), lekka — Bąkowski (Warszawa), półśrednia — Seweryniak (Warszawa), średnia — Majchrzycki (Poznań), półciężka — Antczak (Warszawa), ciężka — Piłat (Poznań).

Indywidualne mistrzostwa w tenisie stołowym

Mistrzostwa jednostkowe tenisa stołowego o mistrzostwo okręgu krakowskiego, rozpoczynają się w dniu 8 stycznia 1934 r.

Do mistrzostw tych zgłosiły swych najlepszych graczy: **Wisła, Makkabi, Hakoh, Hagibor, Z. T. S. i Hakadur.**

Kandydatem na zdobycie mistrza wysuwany jest **Stefaniuk (Wisła).**

Hokeiści Legji grają w Krynicy

Legja krakowska w najbliższą niedzielę wyjeżdża do Krynicy, by rozegrać tam z K. T. H. zawody hokejowe o mistrzostwo okręgu krakowskiego.

Zawody te zapowiadają się interesująco, gdyż obie drużyny występują w najsilniejszych swych składach.

Kurs narciarski w Brzesku

Przy Związku Strzeleckim w Brzesku, został uruchomiony kurs narciarski, którym kieruje kpt. Ryczko, mając do pomocy instruktorów: Krzęciasza i Nowosielskiego.

Kurs ten składa się z 30-tu uczestników ze Związku Strzeleckiego. Publiczne popisy tego kursu odbędą się z początkiem lutego 1934 r.

Łyżwiarze wiedeńscy wystąpią w Zakopanem

Jak się dowiadujemy, 23 b. m. przybywają do Zakopanego na dłuższy pobyt znakomici łyżwiarze z Wiednia, a to pan na Baumgarten i pan Stillebacher oraz solistka panna Greta Lainer. Wiedeńscy łyżwiarze przybywają do Zakopanego, na zaproszenie Komisji Sportowej w Zakopanem, jako jej goście.

W międzynarodowym turnieju hokejowym o mistrzostwo Zakopanego, który odbędzie się w dniach 29, 30 i 31 b. m., wezmą udział: „Wahring" z Wiednia, Czarni ze Lwowa, Legja z Warszawy i Ognisko z Wilna.

Komisja Sportowa miasta i uzdrowiska Zakopane, zapewniła sobie w tegorocznym sezonie sportowym nielada sensację, którą będzie w pierwszych dniach stycznia 1934 r. przyjazd do Zakopanego łyżwiarskiej ekipy Rosji Sowieckiej. Będzie to pierwszy występ sportowców z Rosji Sowieckiej na terenie zagranicznym.

Najbliższe imprezy narciarskie w kraju

W nadchodzące dni świąt odbędą się w całym kraju zawody narciarskie, z których na czoło wysuwają się imprezy następujące:

26 b. m. w Zakopanem — konkurs skoków. Konkursy skoków odbędą się pozatem tego samego dnia w Koniakowie i w Nowym Targu.

W ostatnim dniu b. m. odbędzie się w Wiśle bieg rozstawny 5×10 klm. o mistrzostwo Polski

Zakupy przedświąteczne



Szlakiem ekspedycyj polarnych



Ze wszystkich niemal krajów wyruszają obecnie wyprawy naukowe, które chcą dotrzeć do najdalszych części krajn polarnych. Oto biwak jednej z takich ekspedycyj.

Dramat na morzu



Statek francuski „Dyck" uległ katastrofie podczas burzy i zatonął. Tylko część załogi zdołała się uratować.

Armja zbawienia na Sekwanie



Armja zbawienia w Paryżu uruchomiła na Sekwanie wielki statek, na którym bezdomni mogą znaleźć posiłek i nocleg.

Codzienna nowelka „Expressu"

Zwierzenia starego radcy

Około północy wracali w dwójkę z zacisznej kawiarenki, w której prawie sześć godzin spędzili przy szachach.

Radca Karol Wippert liczył już sześćdziesiątkę, a jego przyjaciel, Wiktor Miller, assesor sądowy, był starszy prawie o pięć lat.

Zatrzymali się na skrzyżowaniu dwuch ulic.

— Żegnaj mi Karolu — odezwał się assesor sądowy. — Zadzwoń do mnie, gdy będziesz miał czas, to znów zagramy w szachy.

— Kochany przyjacielu, dlaczego się tak spieszysz? Odprowadź mnie. Wiesz przecież, że strasznie nie lubię sam chodzić.

— Niestety, jest już bardzo późno.

— A jeśli ci opowiem pikantną historyjkę? — uśmiechnął się tajemniczo stary radca.

— Pikantną historyjkę? O kim? — zainteresował się zlekka assesor sądowy.

— O mnie, drogi przyjacielu i pewnej młodziutkiej, wesolutkiej dziewczynce.

— Czyś ty oszalał? W twoim wieku. Zastanów się, Karolu, przecież ty już masz prawnuków. Jeszcze ci amory nie wywietrzały z głowy?

— Nie lubię morałów — odpowiedział mu Karol z przekąsem. — Jeśli chcesz słuchać, to ci opowiem. Jestem dziś w szczególnym nastroju. Gdyby nie to, nigdybym ci się z tego nie zwierzył.

Assesor sądowy, zgarbiony, łysy staruszek, spoglądał na przyjaciela z coraz większym zdumieniem.

To przecież było niesłychane. Nigdy by mu nawet przez myśl nie przeszło, że jego przyjaciel jeszcze miewa miłosne przygody.

— A więc opowiadaj — powiedział. — Możesz liczyć na moją dyskrecję. Przecież znasz mnie już przeszło czterdzieści lat.

— Słuchaj więc. Wypoczywałem po południu w kawiarni. Przy sąsiednim stoliku siedziała młodziutka, fertyczna blondyneczka. Nie zwracałem na nią szczególnej uwagi. Przeglądałem pisma i popijałem białą kawę.

Nagle kelner podał mi dyskretnie różowy liścik. Wyobraź sobie, że od tej pikantnej blondynki. Pisała, że jej się strasznie podobam i pragnie ze mną zawrzeć znajomość. Niestety, dziś to jest niemożliwe, ponieważ za parę chwil ma przyjść jej narzeczony. Prosiła mnie więc, bym przyszedł do kawiarni następnego dnia o tej samej porze.

— Zakochała się w tobie, co? — roześmiał się głośno assesor. — Widocznie nie widziała młodszych. Słuchaj przyjacielu, wybij sobie z głowy te romanse. Przecież to jest śmieszne!

— Nie przerywaj — zdenerwował się Karol — Pozwól mi skończyć. Później będziesz musiał mi przyznać, że jednak cieszę się u kobiet dużem powodzeniem. Otóż, po paru minutach istotnie zjawił się narzeczony owej blondynki. Posiedzieli jeszcze kilka minut przy stoliku i później wyszli. Moja dziewczynka uśmiechnęła się dyskretnie na pożegnanie, dając mi do zrozumienia, że o mnie nie zapomni. Nazajutrz oczywiście stawiłem się punktualnie. Po kilku minutach przyszła również blondyneczka.

— Przyszła?! — przerwał stary assesor, w którym nagle odżyły wspomnienia młodości.

— Oczywiście, przecież obiecała — uśmiechnął się Karol z triumfem. — Podszedłem do niej, przedstawiłem się no i rozpoczęła się miła pogawędka. Okazało się, że moja blondyneczka już oddawna znała mnie z widzenia. Nieraz już chciała ze mną zawrzeć znajomość, ale jakoś nie nadarzyła się odpowiednia okazja.

— I co było dalej? — denerwował się assesor.

— Dalej wszystko poszło, jak z płatka. Z cukierni udaliśmy się do kina, a później do nocnej restauracji. Zajęliśmy oddzielny gabinet.

— Gabinet? — krzyknął Wiktor.

— Właśnie, że gabinet. Moja dziewczynka strasznie się bała, by nas nie zauważono. Jej narzeczony jest wściekle zazdrosny i gdyby nas przylapał, cała ta historja zakończyłaby się przynajmniej pojedynkiem.

— I cóście robili w gabinecie?

— Wiktorku drogi, czyś ty już zupełnie przestał być mężczyzną — roześmiał się Karol. — Pozwolisz, że dalszych szczegółów nie będę ci już opowiadał. Powinieneś jednak się domyśleć.

— To jest doprawdy niesłychane — odezwał się znów Wiktor. — Nigdy mi przez myśl nie przeszło, że jesteś jeszcze donżuanem.

— A wiesz, zapomniałem ci jeszcze powiedzieć o najciekawszem. Moja dziewczynka znała ciebie doskonale z widzenia i powiedziała mi, że ty jej się również bardzo podobasz.

— Co? — wybełkotał stary assesor sądowy. — Ja chyba dziś oszaleję. Powiedz mi, kiedy to było?

— Przed trzydziestu pięciu laty! — zawołał z triumfem Karol.

I teraz w nocy przypomniałeś sobie tę historyjkę? — zawołał Wiktor, nie posiadając się z wściekłości. — Co to wszystko ma znaczyć?

— Wiesz przecież, drogi przyjacielu, że nie lubię sam wracać do domu, chciałem, byś mnie odprowadził więc musiałem cię czemś zainteresować. Stoimy już przed moim domem, więc możemy się pożegnać.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul Piastowa 9. tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Iłżecka Nr. 16. tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.